

# Przebrzmiały brzmienia współbrzmień

Maciej Łukasz Gołębiowski

Janusz Ekiert to postać, której nie trzeba przedstawiać nikomu, kto oglądał teleturniej „Wielka gra”. Etatowy ekspert od muzyki klasycznej, zawsze chętnie odpytywał zawodników z najdrobniejszych szczegółów biografii kompozytorów, cech epok, stylów i gatunków.

Jednocześnie Ekiert przez lata był płodnym publicystą, choć kiedyś zdarzyło mu się napisać szczegółową recenzję z koncertu, który odwołano. Cóż to jednak znaczy w porównaniu ze skandalami opisanymi we wspomnieniowej książce!

„Zwiedzajcie Europę, póki jeszcze istnieje” to tytuł budzący niepokój. Na szczęście po lekturze można jednak odetchnąć z ulgą, że o ile Europa przez ostatnie kilkadziesiąt lat w istocie bardzo się zmieniła, to zagrożenia dla jej istnienia, również w sensie bogactwa kultury, raczej nie ma. Podtytuł też jest zaskakujący. W czasach, kiedy do Polski przyjeżdża Paul McCreech i przez kilka lat kieruje Wratysławią Cantans, kiedy rozwija się Chopin i jego Europa, gdy powstaje Actus Humanus i trwają Sacrum Profanum oraz Misteria Paschalia, Ekiert pisze o „pożegnaniu złotego wieku festiwalu muzycznych”. Wiek XX w istocie był może bardziej złoty niż XXI, ale głównie z powodu złotych sukien diw operowych, złotych pierścionków dam wśród publiczności i złotych zegarków dyrygentów, pianistów oraz skrzypków bawiących wytwornych gości. Festiwale, które opisuje Ekiert, często stanowiły rozrywkę dla wybranych. Z jednej strony dawało to niemal pewność, że nikt nie będzie klaskał między częściami. Z drugiej, izolowało muzykę najwyższych lotów od szerokiej publiczności, która zasługiwała na kontakt z nią nie mniej niż wykształcone i osłuchane elity. Ekiertowi jednak do elit zdecydowanie bliżej niż do melomanów w dzinsach. Wszak sam jest przedstawicielem odchodzącej epoki, o której opowiada z rozrzewnieniem. Nie rozumie natomiast zwiastunów nowych czasów w postaci protestów młodzieży przed kon-

certami w Lucernie, Salzburgu, Mediolanie czy Paryżu.

Książka Ekierta zainteresowała mnie właśnie tytułem i podtytułem. Wziąłem ją do ręki z nadzieją odkrycia historii słynnych festiwali. Tych, na których bywali mistrzowie XX wieku,



od Atlantyku do Adriatyku. Autor tylko częściowo spełnił te oczekiwania. Jego wspomnienia to często wyrwane z kontekstu sytuacje, o których pisze niejednokrotnie chętniej i bardziej bogato niż o samej muzyce i jej twórcach. Zachwyty nad alpejską przyrodą i architekturą miast byłyby na miejscu

w przewodniku lub autobiografii. Tutaj oczekiwałbym więcej treści merytorycznej. Ekiert chętnie omija temat tytułowy i snuje rozważania o postmodernizmie w muzyce, akustyce sal koncertowych, budowie nowych oper na gruzach starych czy o traktowaniu manuskryptów. W tych luźnych refleksjach ginie gdzieś myśl przewodnia, a czytelnik ma wrażenie, że zapoznaje się z rodzajem pamiętnika bez dat, za to z masą wtrąceń, które miały pozostać znane li tylko jego autorowi. I jeśli nawet uznać część tych opowiadań za interesujące, to jest też sporo miłych i niewiele wnoszących treści, przez które trzeba się przekopać. Razi choćby przesadnie ostentacyjne uwielbienie autora dla talentu i dorobku Krzysztofa Pendereckiego. W rozdziale „Monachium”, zamiast pisać o mieście, jego kulturze muzycznej i dokonaniach, Ekiert skupia się na premierze „Króla Ubu” i biografii naszego kompozytora. Wspomina o nim jeszcze w kilku miejscach, zawsze mocno okraszając narrację przymiotnikami najwyższego podziwu.

Na koniec autor stawia pytania, które niepokoją chyba tylko jego i przedstawicieli pokolenia odchodzącego do historii. Reszta ludzi kultury, zamiast pytać, woli poczekać i zobaczyć, co się stanie lub samodzielnie poszukać na te pytania odpowiedzi. „Czy urodzi się jeszcze ktoś taki jak Maria Callas (...), czy na Konkursie Chopinowskim w Warszawie pojawi się znów plejada pianistów, którzy rozżarzą emocje jak za dawnych lat (...), czy znów poruszy świat takie dzieło jak „Pasja” i czy ktoś osiągnie taki rekord sukcesów jak Krzysztof Penderecki?”. Pożyjemy, zobaczymy. To chyba najlepsza odpowiedź i jedyna możliwa. Nie tylko zresztą teraz.

Każda epoka ma swoich mistrzów, których podrobić zwyczajnie nie sposób. Jest to też usiłowanie bezcelowe. Gdyby nawet urodził się w klasycyzmie drugi Bach, pewnie zostałby wyśmiany jako odszczepieniec i karykaturzysta starych czasów. Gdyby ktoś dziś dyrygował jak Furtwaengler, zapewne nigdy by nie nagrał żadnej płyty. Gdyby kogoś wykastrowano, by śpiewał

jak Farinelli, zyskałby może współczucie i zasiłek dla inwalidów, a niekoniecznie sławę. Świat się zmienia. Zmieniają się gusty publiczności i trendy w kulturze, nawet tak tradycyjnej jak ta. Ekiert te zmiany widzi i opisuje z przerażeniem ślepcy chodzącego po autostradzie. Raz jeszcze pyta w ostatnich zdaniach książki: „Czy w Monachium atrakcją arabskiej restauracji „Byblos” przy eleganckiej Maxymilianstrasse nadal jest sałatka z ośmiornicy, baranie kotlety, orientalna tancerka i taniec brzucha na tle „Bolera” Ravela?”. A ja odpowiadam: nie, bo nie ma już tej restauracji. Są za to inne, których atrakcje dostosowano do dzisiejszego gościa. Tego, który w XXI wieku zwiedza wciąż istniejącą Europę, chodzi w dżinsach do opery i ma w nosie konwencje narzucone przez wiek poprzedni. Ale czy to znaczy, że jest płytszy, że jego obcowanie z Wagnerem, Mozartem czy Verdim jest mniej wartościowe niż owych wyfiokowanych dam i wyfraczonych kawalerów pół wieku temu? Takiego pytania Janusz Ekiert nie zada. Jego książkę odkładam na półkę z ulgą, że choć stare czasy minęły, nowe są równie fascynujące. A Europie nic złego nie grozi. ♦

#### Janusz Ekiert

Zwiedzajcie Europę, póki jeszcze istnieje.  
Pożegnanie złotego wieku festiwali  
muzycznych.  
Świat Książki 2012

#### Inne

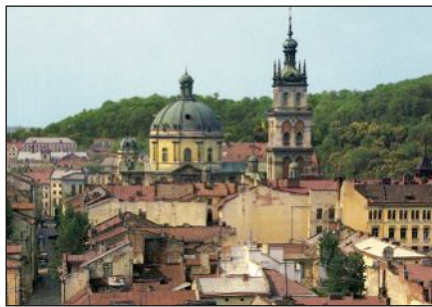


Piotr Bukartyk nagrał niedawno płytę „Tak jest i już”. Z tej okazji 12 października wystąpi w kinie Adria w Bydgoszczy.

„W pewnym sensie ta płyta jest kontynuacją poprzedniej, choć tym razem mniej tu kabaretu, za to więcej rock&rolla. Zawsze tak chciałem i chyba się udało. Myślę też, że powiedziałem na niej dokładnie to, co miałem Wam do powiedzenia i bez względu na to jak zostanie przyjęta, wiem, że jest dla mnie najważniejsza z dotychczasowych” – mówi Bukartyk.

Kolejny z cyklu koncertów muzyki filmowej odbędzie się 14 października w Sali Kongresowej w Warszawie. Tematy skomponowane przez Alfreda Newmana,

#### Klasyka



Dni Muzyki Ukrainiejskiej odbędą się w Warszawie już po raz czwarty. Po między 15 a 21 października w Filharmonii Narodowej usłyszymy pięć koncertów twórców z kraju bliskiego nam geograficznie, a wciąż mało poznanego kulturowo. Wystąpią m.in. Narodowa Orkiestra Symfoniczna Ukrainy z Kijowa pod dyrekcją Wołodymira Sirenko, chór kameralny „Kijów”, Ensemble Nostri Temporis pod dyrekcją Grzegorza Wierusa oraz Lwowskie Trio Fortepianowe. W repertuarze znalazła się głównie muzyka współczesna, choć nie zabraknie inspiracji i tematów staroukraińskich.



Academy of Ancient Music pod kierunkiem Giuliano Carmignoli zagra 16 października w FN. Zabrzmia: sinfonia z opery „Olimpiada”, koncert skrzypcowy Es-dur i koncert na smyczki F-dur Vival-

diego, a także dwa koncerty skrzypcowe Jean-Marie Leclaira.



Premierowe przedstawienie „Manon Lescaut” Pucciniego będzie można zobaczyć 23 października w Teatrze Wielkim w Warszawie. Reżyserem spektaklu jest Mariusz Treliński, a kierownictwo muzyczne powierzono Patrickowi Fournillierowi. W rolach głównych wystąpią: Amanda Echalarz (Manon Lescaut), Mikołaj Zalasieński (Lescaut) i Thiago Arancam (kawaler Renato des Grieux).



W repertuarze Filharmonii Krakowskiej na 31 października zaplanowano „Requiem” Mozarta i symfonię e-moll „Żałobną” Haydna. Orkiestrę i chór filharmonii poprowadzi Paweł Przytockki. Solistami w dziele Mozarta będą: Katarzyna Trylnik, Agnieszka Monasterska, Przemysław Borys i Jarosław Bręk. ■



Johna Williamsa, Hansa Zimmera, Jamesa Hornera i Alana Silvestriego zagra Sinfonia Iuventus pod dyrekcją Macieja Sztora. Koncert poprowadzi Magdalena Miśka-Jackowska.



Zespół Mazowsze wystąpi 17 października w Sali Kongresowej. W programie znajdują się najpopularniejsze kompozycje Tadeusza Sygietyńskiego związane z Warszawą, do których teksty pisali Tuwim, Gał-

czyński, Słonimski, Dobrowolski, Starski, Bartels. Nie zabraknie także przepięknych strojów i mistrzowskich choreografii. Będzie to już 1000. koncert Mazowsza w Warszawie.



Stare Dobre Małżeństwo po krótkiej przerwie wraca na koncertowe szlaki. Zespół ponownie jest kwartetem i na scenie będzie prezentował piosenki od najstarszych po premierowe. Uwagę słuchaczy powinny przykuć gitary 6- i 12-strunowe, dobro, gitara hollow body, sitar, oud, lira korbowa, rawap, cajon, djembe, darbuka oraz instrumenty klawiszowe. Najbliższy koncert zaplanowano 30 października w poznańskim klubie Eskulap. ■